

Kwestia ochrony dobrego imienia uniwersytetu

Kharlamov przeciwko Rosji (wyrok – 8 października 2015 r., Izba (Sekcja I), skarga nr 27447/07)

Sprawa dotyczyła pozwu cywilnego o zniesławienie wniesionego przeciwko Władimirowi Charłamowowi przez jego pracodawcę – Politechnikę Państwową w Orle z powodu krytyki sposobu wyboru jej władz. 26 grudnia 2006 r., Charłamow, będący profesorem fizyki, zabrakł głos na konferencji uczelnianej, podczas której był wybierany skład senatu. Wskazał na braki w procedurze wyborczej, stwierdzając w szczególności, że dziekani nie podjęli żadnej publicznej debaty na temat kandydatur. Politechnika w Orle pozwała następnie Charłamowa o zniesławienie, twierdząc, że jego wystąpienie godziło w reputację zawodową uczelni i jej senatu. W kwietniu 2007 r. sądy uznały, że doszło do zniesławienia z powodu określenia wybranego senatu jako “nielegalny” podczas, gdy z dostępnych dowodów wynikało, że jego wybór został przeprowadzony zgodnie z obowiązującymi regulacjami.

W skardze do Trybunału Charłamow, powołując się na art. 10 Konwencji, zarzucił, że wytoczenie mu sprawy o zniesławienie oznaczało naruszenie prawa do wolności wypowiedzi.

Trybunał zgodził się, że doszło w tym przypadku do ingerencji w prawo do wolności wypowiedzi, która była przewidziana przez prawo. W związku z kwestią, czy została podjęta w uprawnionym celu, Trybunał przypomniał, że środek zakazujący oświadczeń krytykujących działania albo zaniechania ciał pochodzących z wyboru może być usprawiedliwiony z powołaniem się na “ochronę praw lub dobrego imienia innych” jedynie wyjątkowo (see *Lombardo and Others v. Malta*, no. 7333/06, § 50, 24 April 2007. W tej sprawie natomiast uznał za bardziej właściwe rozważenie tej kwestii przy okazji analizy proporcjonalności ingerencji

W tym przypadku skarżący wyraził swoje poglądy podczas zgromadzenia akademickiego otwartego dla wszystkich pracowników uczelni. Został uznany przez sąd cywilny za winnego przekroczenia w swoim wystąpieniu granic dopuszczalnej wypowiedzi. W rezultacie zarzuconą ingerencję należało ocenić z uwzględnieniem środowiska zawodowego. Trybunał już wcześniej zauważył, że pracownicy mają wobec swoich pracodawców obowiązek lojalności, rezerwy i dyskrecji, które muszą być brane pod uwagę przy poszukiwaniu właściwej równowagi między ograniczeniem prawa do wolności wypowiedzi oraz z drugiej strony prawami i obowiązkami specyficznymi dla konkretnego środowiska zawodowego. Równocześnie, Trybunał nie stracił z pola widzenia akademickiego kontekstu tej debaty. Zasadę otwartej dyskusji kwestii budzącej zainteresowanie w danym środowisku zawodowym należy więc interpretować w sposób wskazujący, iż jest to element szerszej koncepcji autonomii akademickiej obejmującej wolność akademików wypowiedzenia swoich opinii na temat instytucji lub systemu, w którym pracują. Trybunał musiał więc spojrzeć na tę ingerencję na tle całości sprawy, w tym charakteru zarzuconych wypowiedzi oraz ich kontekstu zawodowego i akademickiego.

Trybunał zauważył, że wypowiedź skarżącego podniosła kwestię ważną w jego środowisku zawodowym, a konkretnie brak przejrzystości wyborów do senatu uczelni. Skład ciała zarządzającego uczelnią i procedura wyłaniania kandydatów w wyborach mają przemożne znaczenie dla jej personelu a dyskusja na temat tych kwestii na ogólnouczelnianej konferencji stanowi integralną część zorganizowanego życia akademickiego i samorządności uczelni. Debata nie była więc czysto prywatna. Przeciwnie, miała miejsce publicznie, a

kwestia podniesiona przez skarżącego dotyczyła kwestii, w której wchodził w grę interes publiczny. Skarżący był uprawniony zwrócić nań uwagę swoich kolegów.

Zgodnie z ugruntowanym orzecnictwem Trybunału, ust.2 art.10 pozostawia niewiele miejsca na ograniczenia debaty w kwestiach interesu publicznego i wyłącznie bardzo mocne racje mogą usprawiedliwiać takie restrykcje. W tej sprawie brak było dowodu wskazującego, że sądy rozważyły potrzebę ochrony dobrego imienia uczelni i prawo skarżącego do przekazywania informacji o kwestiach interesu ogólnego dotyczących organizacji życia akademickiego. Ograniczyły swoje analizy do dyskusji na temat szkody dla dobrego imienia powoda nie rozważając jednak właściwie standardów Konwencji. Sądy krajowe nie wzięły również pod uwagę, że “godność” instytucji nie może być stawiana na tym samym poziomie co godność istot ludzkich. Ochrona autorytetu uczelni stanowi bowiem wyłącznie jej interes instytucjonalny, a więc wzgląd niekoniecznie wymagający uwzględnienia w taki sam sposób, co “ochrona dobrego imienia lub praw innych osób” w rozumieniu art. 10 ust. 2. Trybunał uznał więc, że sądy nie wzięły pod uwagę specyficznych cech relacji akademickich oraz nie dostrzegły, że sprawa ta wiązała się z konfliktem między prawem do wolności wypowiedzi i prawem do ochrony dobrego imienia.

W związku z treścią wypowiedzi skarżącego Trybunał potwierdził, że należy odróżnić wypowiedzi o faktach, które dają się udowodnić oraz oceny wartościujące. Istnienie faktów można wykazać, podczas gdy prawdziwość ocen nie poddaje się udowodnieniu. Klasyfikacja wypowiedzi jako faktów albo ocen mieści się w pierwszej kolejności w granicach swobody władz krajowych, zwłaszcza sądów. Nawet jednak jeśli wypowiedź jest oceną, aby nie była uznana za eksces, musi mieć na jej poparcie wystarczającą podstawę w faktach.

W tej sprawie sądy stwierdziły, że wypowiedź skarżącego nie była prawdziwa oraz że nie udowodnił jej prawdziwości. Sądy skoncentrowały swoją uwagę na określeniu skarżącego, że wybrany senat był “nielegalny” i uznały, na podstawie dostępnych dowodów, że wybory do senatu uczelnianego odbyły się zgodnie z obowiązującymi regulacjami. Trybunał zauważył w pierwszej kolejności, że istotą wypowiedzi skarżącego była niezgoda na sposób wyboru składu senatu akademickiego. Starając się zwrócić uwagę swoich kolegów na braki procedury wyborczej, skarżący twierdził, że kierownicy katedr nie podjęli żadnej publicznej dyskusji oraz twierdził, że wybory odbyły się “z naruszeniem praw zwykłych profesorów” ponieważ kandydaci zostali bezpośrednio przez nich wskazani. Skarżący przedstawił więc osobisty komentarz w kwestii interesu publicznego ważnej dla personelu uczelni. Sądy uznały natomiast jego subiektywną ocenę procedury wyborczej za oskarżenie odnoszące się do faktów. Na swoją obronę skarżący powołał się na wypowiedzi profesorów przesłuchanych przed Sądem Rejonowym, którzy potwierdzili, że nie odbyły się w katedrach nie odbyły się żadne zebrania i żaden kandydat nie został wyłoniony w drodze otwartego głosowania większością głosów. Trybunał uznał, że przez doprowadzenie do zeznań przed sądem tych czterech świadków skarżący zdołał wykazać, że jego ocena miała wystarczające podłoże w faktach a sytuacja opisana przez świadków, a więc brak otwartej dyskusji w kwestii kandydatur w wyborach do senatu uczelni, mógł być powodem wystąpienia w sposób, w jaki się wypowiedział. W tym świetle nie miał znaczenia argument rządu o formalnej zgodności procedury wyborów z wewnętrznymi regulacjami obowiązującymi na uczelni. Skarżący oparł swoją opinię o “nielegalności” senatu uczelni na swojej własnej ocenie faktów, która mogła być prawdziwa albo nie i poparł swoją wypowiedź dowodami.

Skarżący w swoim wystąpieniu posłużył się pewną hiperbolą. Pracownicy, kiedy angażują się w debatę dotyczącą interesu publicznego mogą sięgać do przesady, o ile nie przekroczą

granic dopuszczalnej krytyki. Skarżący nie użył języka obraźliwego i niepohamowanego ani nie wykroczył poza granice generalnie możliwej do zaakceptowania przesady.

Sądy krajowe nie zachowały właściwej równowagi między interesami wchodzącymi w grę ani nie ustaliły, czy istniała “pilna potrzeba społeczna” przemawiająca za postawieniem ochrony dobrego imienia powoda ponad prawem skarżącego do wolności wypowiedzi. W rezultacie, sądy krajowe przekroczyły wąski margines swobody posiadany przez nie w sprawach, w których wchodzi w grę debata dotycząca interesu publicznego. W rezultacie zarzucona ingerencja nie była konieczna w społeczeństwie demokratycznym i nastąpiło naruszenie art.10 Konwencji.

Rosja musi zapłacić skarżącemu 7,5 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną.

Uwagi:

Ciekawa kwestia granic ochrony krytycznej wypowiedzi podczas zebrania na uczelni.